



## W Zielone Świątki

Kochane Dzieci. Wszystkie zapewne wiecie, że Zielone Świątki obchodzimy na pamiątkę zesłania Ducha św. oraz na pamiątkę narodzin Kościoła św. Kościół św. został ustanowiony przez Pana Jezusa a władza złożona w ręce apostołów. Z chwilą zesłania Ducha św., który ukazał się nad głowami uczniów w postaci ognistych języków, św. Piotr wygłasza swoje pierwsze kazanie do zaciekawionego ludu, który zebrał się słysząc wielki szum i nawałność.

Skutek był nadzwyczajny. Parę tysięcy ludzi nawróciło się zaraz i przyjęło chrzest święty. Tak oto zaczęła się praca trwająca do dziś. Chrzest jest pierwszym i podstawowym warunkiem przyjęcia do Kościoła Chrystusowego.

Drogie dzieci, uczcie się święto zesłania Ducha św. modlitwą, dziękując Bogu za to, że otrzymaliście chrzest św., i prosicie tę trzecią osobę Trójcy św. o 7 darów Ducha świętego, abyście wyrosły na światłe, dobre i służące wiecznie Bogu do końca życia.



**Matki przyprowadzają swoje dzieci do Boskiego Mistrza — Serca Kochającego wszystkich**

## Nieszpory cioci Lońci

Ciocia Lońcia wyszła za mąż za wdowca z dwojgiem dzieci, a czując odrazę do podszycia się pod nazwę „mamy” — została dla swych pasierbów: „Ciocią Lońcią”.

Nie przeszkadzało jej to ani trochę być pierwszorzędną p. o. matką i towarzyszką życia nie tylko męża, ale — teściowej i — całego zespołu, zgromadzonego w licznie zagęszczonym domu.

Dzień cioci Lońci rozpoczyna się o 6.30 rano a kończy — po północy. Bo to z rana trzeba skoczyć po pieczywo, podać pierwsze śniadanie wychodzącemu do biura mężowi i spieszącym do szkoły jego córeczkom, przygotować paczki z drugim śniadaniem dla ich trojga, sprawdzić to i owo.

Po ich wyjściu toczy się dalej dzień „pani” domu. A więc: sprzątanie, gotowanie, potem — powrót gromadki na obiad, mycie naczyń i — piąta w oczy zagłada.

Czy koniec pracy? Nie! Trzeba rodzinę obszyć, obcerować, czasem coś przeczytać... i północ dobrotliwie oznajmia się biciem zegara.

Niedziela — to już wolniejszy dzień. Obiad w przeddzień ugotowany, śpi się dłużej. Po śniadaniu można spokojnie pójść na mszę do kościoła. O czwartej na nieszpory. Ciocia Lońcia wychodzi także, z małym zawninięciem, ale nie widać jej w kościele. Ma jakiś inny cel... Może Bogu miłszy niż modlitwa?

Znajoma nauczycielka cioci Lońci wprowadziła do siebie z innego miasta, ociemniałą siostrę, starszą osobę. Wyrwana z dawnego domu i otoczenia, uczyła się ta siostra, jak w ciemnym lesie, bardzo samotna i smutna. I ciocia Lońcia zaczęła ją odwiedzać w każde niedzielne po południe „żeby jej otworzyć oczy na świat”. Przynosi jej także jakiś „smaczek” dla rozrywki podniebienia.

Ociemniała samotnica płakała z początku, wyżałała się cichutko na swój los, ale po kilkunastu odwiedzinach zmienił się jej nastrój. Poznała otoczenie i miasto i najbliższych cioci Lońci. Wiedziała dokładnie, że okno pokoju wychodzi na skwer miejski. Że na tym skwerze jest zielono i radośnie, że bawią się wśród jego alei wesołe, zdrowe dzieci z matkami. Znała z opowiadania wszystkich członków rodziny cioci Lońci, interesowała ją ich życie i przygody. Oczyma duszy widziała srebrnowłosą panią, młodego pana, dwie kontrastowe dziewczynki... Ciocie... Przyjaciółki...

Ich pogadanki mają w sobie wiele ciepła i wspólnych zainteresowań. Ciocia Lońcia

opowiada barwnie, a tamta umie wczuć się i słuchać...

Po dwóch godzinach ciocia Lońcia wychodzi radosna, lekka w sercu, na jeszcze jedną pielgrzymkę, do — połowicznie bezwładnej staruszki, która — siedząc prawie nieruchomo — daje lekcje języków przychodzącym uczniom. Ciocia Lońcia wystarała się dla niej stałą zapomożę z opieki społecznej i w każdą niedzielę przychodzi z dobrym słowem i usługą. A ta usługa nie jest przyjemna: myje staruszcze nogi, obcina paznokcie u rąk i nóg, czesze włosy, wysłuchuje mnóstwa próśb i zaleceń, skrupulatnie spełnianych w ciągu tygodnia. Przynosi jej także zapasy żywności... Wreszcie o siódmej zjawia się z powrotem w domu, w gronie swych ukochanych, aby im bez reszty oddać siebie do końca dnia. I wtedy w roześmianych oczach ma wiele wewnętrznego słońca i jest napełniona dobrocią, jak ambra wonnościami.

A gdy jej mówią, że zadługo była nieobecna w domu, to ciocia Lońcia tłumaczy się przeprasząc:

— Bo to — powiada — ja chcę mieć także i dla siebie trochę niedzielnego dnia.

W. J. Śliwina

---

## Zielone Święta

Ozdobiły brzozy  
Róg małej chatki.  
Czerwiec stroi nasze  
Łąki w barwne kwiatki.

Z dala — kukułeczka  
Pogodę zwiastuje.  
Słonko uśmiechnięte  
Okienka maluje

Szumia polne brzozy  
Cicho cichuteńko...  
Na Zielone Święta  
Zieloną piosenką.

Przesłoniły okna  
Pachnącym listowiem,  
Melodią płaczącą  
Poszumem sosnowym.

Pobłogosław Boże  
Dzień, Świątek Zielonych.  
Bądź nam dobrotliwy,  
Chryste pozdrowiony!

Niech gołębiem białym  
Wzleci dziś Duch Święty,  
Niech przeniknie serca  
Zdrój łask niepojętych.

Józef Baranowski

## Z życia dzikich zwierząt

**Hiena.** Zwierzę to, żyjące głównie w Azji i Afryce, uchodzi za drapieżnika podobnie jak wilk lub pantera. Mniemanie to zdaje się jednak być przesadne, hiena bowiem, zbliżona wyglądem do wilka, wzbudza strach przede wszystkim swym szpetnym wyglądem. Posiada ciało nieproporcjonalnie wydłużone, o grzywie przebiegającej wzdłuż całego kręgosłupa, na krótkiej grubej szyi duży, gruby łeb, o skośnych, dzikich ślepiach, łapy przednie zakrzywione i dłuższe od tylnych. Nie tylko wygląd hieny jest odrażający, bardziej może jeszcze jej wycie, które chwilami przypomina jakieś niesamowite chrząkanie lub szyderczy śmiech ludzki. Podobnie jak wilki wydziela przykra woń. Żyje stadami, kryjąc się za dnia w skałach i pieczarach, na żer zaś wychodzi dopiero po zachodzie słońca. Przed człowiekiem zasadniczo ucieka, ale nie można jej zbyt ufać, zwłaszcza gdy jest zgłodniała. Jest to zwierzę mięsożerne, napada na mniejsze bydło, w szczególności owce, kozy i świnie, nie gardzi też padliną i zwłokami ludzkimi, które wygrzebuje na cmentarzach.

**Rekin.** Drugi drapieżnik w wodzie żyjący, to rekin. Olbrzymia ryba, o długości dochodzącej do 8 m, wagi ok. 500 kg, żyje w morzach południowych, a przez swą żarłoczność, siłę i zwinność jest ona od niepamiętnych czasów bardzo groźnym napaśnikiem dla człowieka. Świadczy o tym już sama jej nazwa wywodząca się od łacińskiego słowa requiem — spokój wieczny, i mająca oznaczać, że gdy człowiek zostanie przez rekina napadnięty, nie pozostaje mu nic innego, jak duszę Bogu polecić. Rekin jest bowiem drapieżcą nie tylko groźnym, ale i nieustraszonym. Istnieje kilka gatunków rekinów, niektóre z nich, np. rekiny pojawiające się u wybrzeży Anglii, na ogół nie są niebezpieczne, natomiast tzw. rekin-tygrys, to największy drapieżnik morski, nie boi się gwałtownych nawałnic ani kanonady wojennej; przeciwnie — zaobserwowano, że w czasie bitwy morskiej rekiny całymi stadami podpływają do okrętów wypatrując ofiar. U wybrzeży Japonii zdarzył się następujący wypadek. Pewien patrolujący okręt wojenny wysłał na ląd 3 żołnierzy łodzią. Gdy po upływie wyznaczonego czasu żołnierze nie powrócili, wysłano drugą łódź. Załoga tejże odnalazła łódź swych kolegów, lecz — zawierającą szczątki jednego z żołnierzy, dwaj inni znikli bez śladu, najwidoczniej wciągnięci do morza przez rekiny.



Wśród zieleni i drzew lasu najlepszy twój przyjaciel — dobra lektura

Maria Jelińska

### Fujarka

Janek na polanie stał  
Ślicznie na fujarce grał  
Grał tak długo i tak rzewnie  
Chłopcu smutno było pewnie.

Cóż dziwnego — sieroca dola  
To nie radość — nie swawola  
Nie bez troska to młodości  
Ból na zawsze w sercu gości.

O tym Janek nie pamięta,  
Gdy w niedziele lub też święta  
Biegnie w pole — i gra cudnie  
W ciche, letnie popołudnie.

Chłopca radość to jedyna  
O cierpieniu zapomina  
Gdy się głos fujarki niesie  
Poprzez pola i po lesie.

Śpiew fujarki idzie w dal  
I tęsknota w nim i żal  
Skarga ciężkiej, sieroczej doli  
Co dziecięce serce boli.

Ale Janku, Bóg cię kocha,  
Niech więc serce twe nie szlocha  
On — Najlepszy Ojciec w niebie  
Zawsze bliskim będzie ciebie.

W niebo Janek wzrok swój zwraca  
Gdy do chaty znów powraca  
Bo już gwiazdek licznych krocie  
Na granacie świecą w złocie.



### Drogie dzieci

Pisali do nas: **Tatarewicz Wacław** ze Słońska, **Szułówna Walentyna** z Czacza, **Ułamek Maria** z Jeż, **Aniela Maćkowiakówna** z Karśnic, **Szymaniak Jan** z Poświętna, **Kubinowski Eugeniusz** z Goleniowa, **Laskowska Cecylia** z Międzyzdroju, **Hajmowska Róża** z Gdańska, **Labiega Danuta** — Krężnica Jara, **Fiedorowicz Leon** — Giżycko, **Urbańska Marylka** z Kościana, **Suchy Bronisław** z Wiśniewka, **Laskowski Jerzy** — Międzyzdroje, **Kozłowski Konrad** z Postolina, **Balak Józef** z Drągowiny, **Banka Walerian** z Sulechowa (przyjmujemy Ciebie do naszej Rodzinki), **Eismund Lucja** z Gryfina, **Lemańczyk Konrad** — Kielczygłowy, **Józefowicz Aleksander** — Człopa, **Handzlik Ewa** z Kóz, **Kółko ministrantów** przy kościele z Kielczygłów, **Sroka Stanisław** ze Wschowy, **Wielebiński Jerzy** z Klenicy, **Okoniewski Tadeusz** z Pleaszewa, **L. B.** ze Stargardu, **Ludwik Nitka** z Jasienia, **Rudnik Janina** ze Swarzynic (Ciebie również przyjmujemy do naszego grona), **Tatarewicz Wacław** ze Słońska, **Skorupiński Stefan** ze Wschowy, **Kwaśnik Tadeusz** z Gorzowa, **Wolniak Ireneusz** z Głuchowa, **Kubinowski Józef** z Goleniowa.

Wszystkim Wam serdecznie dziękuję za miłe listy, pozdrowienia i tak szczerze wyrazy prawdziwej sympatii. Ogromnie się czuję szczęśliwy — jak tatuś, którego serdecznie kocha dzieci.

Chciałbym się z Wami widzieć w czasie wakacji. Wszystko przyrzadzimy na wasze powitanie. Ale o tym potem, a teraz pytanie, na które proszę mi odpowiedzieć: **Czy otrzymasz promocję do następnej klasy? Co uczynisz w czerwcu dla Boskiego Serca Jezusowego i opisz mi jak wypadło Boże Ciało w waszej parafii.** Pozdrawiam Was serdecznie. Czy przerażyliście się, kochanieta, swoimi poprawionymi wypracowaniami? Nie martwcie się. Wiele z nich wypadło na bardzo dobre, a tylko niektóre nie udały się. Więc nie lenić ale pilnością zaprawiać na dobre i korzystne wakacie. Kochajcie Boga z całego serca i służcie Mu z wszystkich sił.

Wasz Przyjaciel

### Zagadka

Pędzi jakby w tysiąc koni  
Biada temu kto go trwoni,  
Bo droższy nad skarby świata,  
A bezpowrotnie ulata.

### Józef Baranowski

### Kolorowe wstążeczki...

Oj, mienią się przesłicznie,  
Oj, błyszczą jak słoneczko  
Oj, bukiet wiersza związę  
Kolorową wstążeczką...

Ta jedna na niedzielę  
Druga na wielkie święta,  
Ta najpiękniejsza jak tęczą  
Ponad łąką rozpięta —

Oj, ma Grażynka wstążeczki  
W kolorowe paseczki  
Oj, matuś je kupiła,  
U pani Lubomilej.

A każda jak malinka  
Przepiękna, połyskliwa.  
Oj, cieszy się z wstążeczek  
Grażynka szczęśliwa.

A ta trzecia — jak zorze,  
Czwarta — jak sosna w borze,  
Piąta — jako wiosenka  
W sam raz do jej sukienki...

Do twarzy w nich Grażynce  
Uśmiechniętej i miłej...  
Kupiła je w sklepiku  
U pani Lubomilej.

### NA WESOŁEJ FALI

— Wojciechu, jeżeli przyjdzie pan Michał to mu powiedz, że mnie nie ma w domu.

— Dobrze, proszę pana. A jeżeli nie przyjdzie, to co mu powiedzieć?

• • •

— Co jest zawsze wyższe od człowieka?  
— Czapka na jego głowie.

• • •

Lula z Tadzkiem poszli do ciotki i weszli przez kuchnię. Tadzio nie zdiął czapki.

— Tadzio zdejm czapkę, w pokoju się nie chodzi w czapce — upomina ciotka.

— To przecież nie pokój, to kuchnia.

• • •

— Może pana nudzę? — zapytał ktoś, mówiąc bez ustanku godzinę.

— Nie, nie mów pan, ja zupełnie nie słucham.

• • •

— Mamusiu, mysz wpadła do naczynia z mlekiem — woła mały Jaś.

— To ją wyrzuć odpowiada matka.

— Kiedy mamusiu już nie potrzeba, bo wrzuciłem kota do mleka i on mysz zjadł.